



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 15 (257)

NIEDZIELA 12 KWIETNIA 1964

Rok VI

PROPAGANDA NIE WYSTARCZA

Prasa, radio i telewizja w Polsce poświęciły w ostatnich tygodniach wiele miejsca różnym problemom międzynarodowym, aby w ten sposób odwrócić uwagę społeczeństwa od problemów wewnętrznych i krytycznej sytuacji kraju. Jednocześnie w dziennikach warszawskich i prowincjonalnych, w audycjach radiowych i telewizyjnych obszernie informowano o licznych w ostatnim czasie podróżach reżymowych polityków, m.in. wicepremiera Jaroszewicza do Londynu, wice ministrów spraw zagranicznych — Winiewicza do Sztokholmu, Oslo i Kopenhagi, a Naszkowskiego do Paryża i Genewy.

Podróże te — jak twierdzi warszawskie „Słowo Powszechne” — „służyły m. in. rozmowom sondażowym” na temat „planu Gomułki” zamrożenia zbrojeń nuklearnych na obszarze Europy Środkowej. „Ta dyskrecja polskiej dyplomacji — pisze dziennik — zdołała w światowej prasie i środowiskach politycznych wiele atutów dla tej idei. Nikt dziś nie może jej zarzucić propagandowego charakteru, a przeciwnie — podkreśla się jej rzetelność i umiarkowanie”.

Oczywiście, nie trzeba dodawać, że szereg faktów jakie miały miejsce w ostatnich tygodniach na terenie międzynarodowym postawili reżymowi redaktorzy na głowie, inne skrzętnie przemilczeli, informując jednostronnie i przeważnie kłamliwie także o sytuacji ekonomicznej krajów zachodnich, o niepoczekaniach między członkami NATO, o sytuacji w Wietnamie i na Cyprze, o „raz sianie” w Starych Ziemnoczonych, procesie J. Ruby'ego w Teksas itp.

Różne tego rodzaju wybrane tematy nie odwróciły uwagi społeczeństwa od wewnętrznych problemów. Propaganda ta nie wystarcza. Ludność Polski jest na tyle inteligentna, aby zorientować się o co właściwie reżymowcom chodzi. Poza tym nie jest ona skazana na monopol informacji komunistycznej. Miliony bowiem osób w kraju słuchają radia zachodniego. Wszystkie więc wysiłki propagandystów trafiają w próżnię, podobnie jak wszystkie kłamstwa na temat obecnej sytuacji gospodarczej kraju. Codziennie rzeczywistość, w jakiej żyje ludność kraju przeczy zapewnieniom władz, że będzie lepiej. W dalszym ciągu nie ma bowiem widoków na opanowanie kryzysu gospodarczego. Do rozmiarów nie notowanych w całym okresie powojennym urosły problemy zatrudnienia, zaopatrzenia rynku w artykuły pierwszej potrzeby, dewaluacja pieniądza, zarobki i bezrobocie.

(FEC)

WILKI W OWCZEJ SKÓRZE

„Nie boimy się komunistów — powiedział jeden z biskupów polskich. — Kogo się najczęściej obawiamy — to rzekomych, ale w rzeczywistości *Falszywych Braci*”.

Pisaliśmy niedawno o zajściach w jednej z parafii paryskich. Był to protest prawdziwych, szczerych katolików francuskich przeciwko grupie t.zw. progresistów, którzy, jak się okazuje z dokumentu watykańskiego byli i są pod wpływami komunistycznego polskiego Paxu, nazywanych przez nas „katolikami reżymowymi”.

Sprawa ta nie przestała być aktualną. Tym bardziej, że chodzi o Francję, Belgię i Niemcy, gdzie prokomunistyczny Pax wy-

wiera swe wpływy i formuje opinie. Jednym ze skutków tej akcji jest neutralizowanie wszelkich poczynań katolików polskich za granicą. Dlatego właśnie warto sobie zdać sprawę co mówi Stolica Apostolska o tych progresistach francuskich, belgijskich czy niemieckich, nazwanych przez jednego z biskupów polskich „falszywymi braćmi”. Pod pozorem bowiem katolickości szerzą fałszywe i komunistyczne idee, bardzo często występując przeciwko Episkopatowi Kościoła w Polsce.

Co mówi dokument Stolicy Apostolskiej o komunistycznym Paxie, który w Polsce zdradziecko udaje, że jest społecznym ruchem katolickim?

Oto jak w trzech punktach Watykan określa czym właściwie jest Pax:

1) Nie jest to organizacja o celach kulturalnych, ale wyłącznie jeden z środków ukrytej propagandy do oczerniania działalności Kościoła w Polsce poprzez rozpowszechnianie fałszywych informacji.

2) Pochłonięta otrzymuje rozkazy i wskazówki z biura politycznej, od tajnej policji (chepieka) oraz z biura dla spraw wyznaniowych.

3) W nagrodę jego poddaństwa, „Pax” korzysta z pewnych ułatwień i przywilejów, jak na przykład w sprawie jego wydawnictw i przedsiębiorstw handlowych.

Nikt od tej chwili nie ma prawa za granicą twierdzić, że nie orientuje się w rzeczywistej działalności Paxu. Nikt nie ma prawa twierdzić, że jest on schronieniem dla intelektualistów, inteligentów i arystokratów w Polsce. Przeciwnie wiemy obecnie bez wadliwej wątpliwości co o tych ludziach myśleć.

Jeśli nadal stwierdzimy kolaborację pewnych osób na Emigracji z Paxem — będziemy zmuszeni podać ich nazwiska do wiadomości publicznej, by swym autorytetem przeszłości nie wprowadzali w błąd opinii i nie szkodzili sprawie niepodległości Polski.

Tak bowiem t.zw. katolicy francuscy o poglądach progresistowskich, jak Polacy, kolaborujący z komunistycznym Paxem nie są niczym innym jak „piątą kolumną” Moskwy na Zachodzie.



Wielki Czwartek w Rzymie. Jego Świątobliwość Paweł VI osobiście uczestniczy w ceremonii mycia nóg w Bazylice Św. Piotra.

FP 2433

BÓG JEST MIŁOŚCIĄ

Najmiłsi, miłujmy się wzajemnie, gdyż miłość jest z Boga. I każdy, kto miłuje, z Boga jest narodzony i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, ponieważ Bóg jest miłością.

W tym okazała się nam miłość Boga, że Bóg posłał na świat Syna swego jednorodzonego, abyśmy żyli przez niego. W tym jest miłość: nie jak byśmy my umiłowali Boga, ale że On pierwszy umiłował nas i posłał Syna swego jako przebłaganie za grzechy nasze.

Najmiłsi, jeśli Bóg tak nas umiłował, i my powinniśmy miłować jeden drugiego. Boga nikt nigdy nie widział. Jeśli się miłujemy wzajemnie, Bóg przebywa w nas i miłość Jego jest w nas doskonała. Przez to poznajemy, że w Nim przebywamy, a On w nas, że Ducha swego dał nam.

I myśmy widzieli i świadczymy, że Ojciec posłał Syna swego jako Zbawcę świata. Ktokolwiek by wyznał, że Jezus jest Synem Bożym — Bóg w nim przebywa, a on w Bogu. I myśmy poznali i uwierzyli miłości, którą Bóg ma ku nam.

Bóg jest miłością, a kto trwa w miłości, w Bogu przebywa, a Bóg w nim.

(Z listu św. Jana Ewangelisty)

JEZUS DOBRY PASTERZ

„Jam jest pasterz dobry; znam swoje i one mnie znają” (Jan 10, 14).

ZNA SWOJE OWIECZKI

W powyższych słowach zaznaczył Chrystus swoją boską wszechwiedzę, która winna być podstawą ufności w Nim pokładanej. Jak owieczki czują się bezpieczne pod okiem pasterza, tak Chrystus chce, abyśmy całkowicie na Nim polegali w przekonaniu, że znane Mu jest wszystko, cokolwiek nas dotyczy. Jezus, dobry pasterz, zna wszystkie swoje owieczki od pierwszych chwil życia, troszczy się o nie i otacza je swoją opieką. On zna też ciebie, czuwa nad tobą, umiłował cię i obiecał ci wielką nagrodę za naśladowanie Go i służbę Jemu. Gdy pasterz ewangeliczny ze stu swoich owiec jedną tylko zagubił, poznał zaraz w jak wielkim znalazła się niebezpieczeństwie. Niezwłocznie wybrał się w drogę, popieszył za nią, z wszelką starannością szukał jej, aż wreszcie znalazł ją, włożył z miłością na swoje ramiona i pełen radości odniósł do swojej owczarni.

Jaką pociecha, jaką ufnością we wszystkich twoich potrzebach duchowych i cielesnych winna cię napełniać ta myśl: Jezus, mój dobry pasterz, zna mnie! On zna wszystkie moje sprawy; zna moje usposobienie i zdolności, zna przeszłość moją i przyszłość, zna moje prace i unadki, zna moje trudności i pokusy, zna moje smutki i radości, zna moje nadzieje, zna moją wiarę, zna moją miłość, zna wszystkie moje uczynki, zna każdą myśl, każde westchnienie, każdy akt strzelisty, zna każde drgnienie mego serca. On zna moją słabość i stoi przy

mnie i wspiera mnie. On zna moje zasługi i wynagradza je. On widzi, gdy upadam i pomaga mi powstać. On lituje się nade mną jak ojciec nad swoim synem, jak matka nad dzieckiem swoim. Mówi to przeciw sam przez usta proroka: „Izali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego, aby się nie zlitowała nad synem żywota swego? A choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę o tobie”. (Iz. 49, 15).

I ONE GO ZNAJĄ

Jak dobry pasterz zna owieczki swoje, tak one też Go znają. Znają Jego głos i Jego wygląd. A czy my znamy naprawdę Jezusa, Dobrego Pasterza? Czy znamy Jego naukę? Jego miłość? Czy znamy Jego dzieła? A zwłaszcza, czy umiemy rozróżnić głos świata lub głos miłości własnej od głosu Chrystusa? Jeśli nie idziemy za Jezusem i nie słuchamy głosu Jego, to znaczy, że

EWANGELIA

NA DRUGĄ NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

(według św. Jana 10, 11-16) — niedziela 12 kwietnia

Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz życie swoje daje za owce swoje. Lecz najemnik i ten, kto nie jest pasterzem, do którego nie należą owce, na widok zbliżającego się wilka porzuca owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. Najemnik zaś ucieka, bo jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. Jam jest pasterz dobry; znam swoje i one mnie znają; jako mnie zna Ojciec, a ja znam Ojca. I życie swoje oddaję za owce moje. I inne owce mam, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i słuchać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.



Go nie znamy tak, jak Go naprawdę znać powinniśmy i nie zasługujemy na to, aby być nazwanymi owieczkami Jego.

Dobre owieczki to te dusze, które natychmiast poznają i odpowiadają na Jego głos, gdy przemawia do nich przez swoich zastępców; One wiedzą dobrze, że w głosie swoich przełożonych, rodziców, kapłanów słyszą głos swego pasterza. Słuchają Go chętnie i idą tam dokąd je wzywa: „Idą za Nim, bo znają głos Jego i za obcym nie idą, ale uciekają od niego, bo nie znają głosu obcych” (Jan 10, 4). Choćby je wzywał zły duch lub własna zmysłowość, nie zwracają na to uwagi, ale raczej uciekają.

O jak często, gdy znajdował się w potrzebie duszy, brzmiał we wnętrzu twoim pocieszający głos, był to cichy głos miłującego dobrego pasterza.

Wierne owieczki znają też rękę i laskę pasterza, zarówno gdy świadczy im dobrodziejstwa, jak i wtedy, gdy je karze, według wyrażenia pobożnego Joba: „Jeśliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, złego czemuśmy przyjąć nie mieli”?

NOWE PRAWO MAŁŻEŃSKIE W POLSCE

Sejm uchwalił jednogłośnie nową ustawę rodzinną. Poprzedziła ją prowadzona w całym kraju przez dwa lata dyskusja na temat „praw kobiety w socjalistycznym społeczeństwie”.

W myśl nowej ustawy mężczyźni mogą się żenić po ukończeniu 21 lat (dotychczas 18), dla kobiet granica wieku wynosi 18. Poza tym narzeczeni po daniu zapowiedzi są zobowiązani czekać przynajmniej miesiąc i dopiero wówczas małżeństwa mogą być zawarte.

Nowa ustawa utrudnia rozwody. I tak w wypadku choroby żony małżeństwo nie może być rozwiedzione jeśli już trwało kilka lat, chyba że konieczność rozwodu nasuwa się w interesie małych dzieci.

Dalej ustawa przewiduje podział dochodów i majątku między małżonkami.

PRASA FRANCUSKA O CERKWI ROSYJSKIEJ

(POGADANKA RELIGIJNA

WYGŁOSZONA 8 MARCA BR. NA FALACH RADIA).

Jeżeli prasa francuska — a równocześnie prasa innych krajów obecnie szerzej pisze o dramatycznej sytuacji Kościoła w Rosji — to tygodnik paryski „La France Catholique” zastanawia się jak mogło dojść do tego, że w nowym dramacie Cerkwi Rosyjskiej, który już cztery lata temu na dobre się zaczął — do tej pory tak mało pisano, — dlaczego opinia światowa tak mało reagowała na prześladowanie Kościoła w Rosji.

Tytułem odpowiedzi „France Catholique” cytuje Nikity Struwe, autora książki „Chrześcijaństwo w Związku Radzieckim” — który pisze: „Faworyzując zewnętrzne kontakty Kościoła Rosyjskiego — rząd sowiecki zdołał zdezorientować najważniejsze czynniki, które mogły by stać w obrocie chrześcijan w Rosji”.

Podobną opinię wyraża Naczelny Komitet Akcji Prawosławnej mający swoją siedzibę w Genewie. W apelu tego Komitetu do chrześcijan całego świata czytamy: „Niestety — nie radość, — ale troska a nawet przerażenie napędza serca każdego chrześcijanina — gdy widzi w jaki sposób sprytnie manewry komunizmu zdołały omotać nawet najwyższe czynniki chrześcijańskie do tego stopnia, że wciągnęły je w sidła kastowane przez bezbożnych aktywistów komunistycznych, którzy przeprowadzając swoje bezbożne dzieło... unikają hałasu, aby nie zwracać uwagi wolnego świata. Albowiem w stosunku do wolnego świata — wilk komunistyczny ubrał się w skórę jagnięcia. Ustrój terroru — stroi się w

pozory wolności, — a kraj niewolnictwa ciał i dusz przedstawia jako ziemski raj”.

Trzeba przyznać, że rzeczywiście, chrześcijanie krajów zachodnich, często pozostając w najlepszej wierze, dali się oszukać, lub zdezorientować sprytnymi manewrami bezbożnego komunizmu. Jedni — widząc, pewne — niby to symptomy wolności, jak na przykład podróż Patriarchy Aleksieja po Bliższym Wschodzie, udział przedstawicieli Cerkwi w obradach ekumenicznych Związku Kościołów na wyspie Rodos i w Delhi, czy też jak ostatnio obrady tego Związku w Odessie, — albo też objazd metropolity Nikodema po krajach zachodnich, uwolnienie Metropolity Słipiaja, obecność Biskupów za żelaznej kurtyny na Soborze — mówili sobie, że chyba wiadomości o prześladowaniach Kościoła za żelazną kurtyną są nieprawdziwe, lub co najmniej przesadzone. W podobny sposób w czasie ostatniej wojny, na zachodzie nie chcieli wierzyć w potworność hitlerowskich zbrodni. Do tego zamieszania opinii na zachodzie przyczyniają się jeszcze więcej tak zwani katolicy postępowi, którzy z różnymi misjami przybywają na Zachód, a którzy obojętni czy nieświadomi, czy naiwni, czy wreszcie złej woli — ale w rzeczywistości nie są niczym innym jak piątą kolumną komunizmu wskazującą do wnętrza Kościoła.

I tak na przykład w Polsce — do tej piątej kolumny sięgającej zamęt i wnoszącej rozkład w szeregach katolickich należy nie tylko Pax z Piaseckim na czele — ale jak to się niestety ostatnio pokazało również pewna część tych, którzy się zgromadzili dookoła Frankowskiego, oraz w Klubach katolickich spod Znaku i Więzi.

W tym samym czasie więc — gdy jedni chrześcijanie na Zachodzie nie reagowali bo mieli błędny obraz sytuacji Kościoła za żelazną kurtyną — inni, ci którzy nawet doskonale zdawali sobie sprawę z prawdziwego stanu rzeczy nie reagowali, nie napiętnowali prześladowania Kościoła za żelazną kurtyną — bo obawiali się, że mogliby się przyczynić do jeszcze większego zaostrzenia kursu i do zniesienia tych resztek wolności Kościoła jakie tam jeszcze istnieją.

To tłumaczy, w jaki sposób bez wielkiego rozgłosu na Zachodzie, bezbożne czynniki sowieckie w szybkim tempie likwidowały Kościół w Rosji. Jeżeli się obserwuje stosunek władz komunistycznych do Kościoła w innych krajach za żelazną kur-

tyną — to widzi się, że jest to wierne prześladowanie i stosowanie w stosunku do Kościoła — tych samych metod jakie w Rosji prowadzą do całkowitego zniszczenia Cerkwi Prawosławnej.

Właśnie dlatego — raport Hyczewa o akcji antyreligijnej w Rosji — jest dla całego Zachodu odślonięciem kurtyny i ukazuje prawdziwe cele i metody antyreligijnego programu komunistycznego.

Hyczew wprawdzie mówi, że należy unikać prześladowania administracyjnego, jednak w rzeczywistości sam do niego nakłania. Określił on bowiem, że wszystkie umowy zawarte między rządem sowieckim a Cerkwią po roku 43, jak również to wszystko co umowy te przyznawały Cerkwi — było niezgodne z prawem. Takie postawienie sprawy — było najprostszym środkiem administracyjnym przekreślanie za jednym zamachem tego wszystkiego co Cerkiew uzyskała na podstawie umów po roku 43. To posunięcie jeszcze raz jaskrawo pokazuje w jaki sposób władze komunistyczne w każdej chwili mogły przekreślić wszystkie swoje własne umowy wtedy — gdy one przestały być dla nich wygodne.

Autor książki „Gwiazda przeciw krzyżowi” mówi, że na skutek braku jakiegokolwiek stałych norm prawdy dialog z komunizmem jest niemożliwy. Natomiast w kraju opanowanym przez czerwoną dyktaturę dialog staje się po prostu synonimem samobójstwa, dlatego że marksizm dzierżący władzę w swoich rękach z absolutną koniecznością narzuca własną interpretację słów i idei — a partner dialogu nieomylnie wpada w pułapkę”.

Prześladowania administracyjne nie są jedynym sposobem walki z Kościołem. Aktywiści bezbożnictwa i walki z religią woleliby, aby wszyscy ludzie sami z własnej woli odwrócili się od religii, uwierzywszy wywodom ateistów, które z taką tragikomiczną powagą streścił astronauta Titov mówiąc, że będąc w przestworzach — nigdzie nie spotkał Pana Boga — a więc konkluzja prosta — Boga nie ma.

Komitet ideologiczny Partii Komunistycznej podjął cały szereg decyzji, które mają walczyć z zaostrzeniem tych wszystkich, którzy jeszcze w Boga wierzą. Trzeba wszystkich przekonać — mówi Hyczew — „że religia jest nieszczęściem dla jednostki i dla społeczeństwa. Propaganda antyreligijna ma udowodnić, że każdy kto w Boga wierzy nie tylko się myli, nie tylko sam siebie unieszczęśliwia — ale w dodatku szkodzi społeczeństwu”. Właśnie dlatego w propagandzie religijnej stawia się walkę z religią na tym samym poziomie jak walkę z huliganstwem, pijanizmem, złodziejstwem i tym podobnymi przestępstwami. Jednym słowem — jak wszyscy inni przestępcy — zdaniem Hyczewa i jego ateistów ci którzy wierzą w Boga są szkodnikami społeczeństwa.

Wyciągnięcie ostatecznego wniosku nie przedstawia żadnej trudności.

Cydzien Boży

NIEDZIELA — 12 KWIECZNIA

Druga po Wielkanocy
Św. Juliusza, św. Zenona

PONIEDZIAŁEK — 13 KWIECZNIA

Św. Hermenegildy

WTOREK — 14 KWIECZNIA

Św. Justyna, św. Waleriana

ŚRODA — 15 KWIECZNIA

Św. Anastazji

CZWARTEK — 16 KWIECZNIA

Św. Bernadety Soubirous

PIĄTEK — 17 KWIECZNIA

Św. Aniceta, św. Rudolfa

SOBOTA — 18 KWIECZNIA

Św. Apoloniusza

Z E Ś W I A T A

Za mało kościołów w Polsce

Prymas Polski, Stefan Kardynał Wyszyński powiedział w kazaniu wygłoszonym w kościółku w nowym osiedlu warszawskim Rakowcu, że rząd rozbudowując przedmieścia, nie uwzględnił w planach urbanistycznych budowy nowych świątyń. „Warszawa rośnie, ale kościołów mamy coraz mniej. Społeczeństwo ma prawo i powinno domagać się budowy nowych kościołów”, — powiedział Kardynał.

Śluby po Ewangelii św.

Biskup Francis J. Green, zaprowadził zmianę w ceremonii ślubnej, odprowadzanej w łączności z Mszą św. Biskup nakazał, żeby ślubowanie małżonków, dotychczas przeprowadzane przed rozpoczęciem się Mszy, odbywało się teraz w czasie Mszy, tuż po odmówieniu Ewangelii.

Zmiana jest w zgodzie z nową konstytucją liturgiczną, którą ogłosił Papież Paweł VI w grudniu ub. r. „Ojciec św. polecił zmianę, żeby podkreślić godność małżeństwa” — powiedział biskup Green.

Krzyż na Pawilonie

Na szczybie Watykańskiego Pawilonu na wystawie światowej w New Yorku, umieszczono 42-stopowy krzyż „trójwymiarowy”.

Krzyż jest zrobiony z polaczanego aluminium i jest dziełem litewskiego artysty z New Yorku, Witautasa Jonjasa.

Nie pij za dużo kawy

Do hasła „nie pal” lekarze dołączają obecnie hasło „nie pij za dużo kawy”. Oczywiście,

Z POLSKI

nie chodzi o filiżankę czy dwie. Kofeina, będąca najważniejszym składnikiem kawy, działa pobudzająco na mózg i łagodzi zmęczenie. Ale nadmierne picie kawy powoduje palpitację serca, a już 5 filiżanek dziennie kryje niebezpieczeństwo dla naczyń wieńcowych.

Warto wspomnieć, że według ankiety, przeprowadzonej wśród lotników marynarki wojennej, piją oni przeciętnie 10 filiżanek kawy dziennie, — a niektórzy dochodzą do 25.

Kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej w Waszyngtonie

W kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP odbędzie się w dniu 3 maja uroczystość poświęcenia kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Kaplica ta ufundowana została przez Polonię Amerykańską.

Ojciec św. o dialogu pomiędzy katolikami a protestantami

Przemawiając w czasie uroczystej Mszy świętej odprowadzonej w Bazylice św. Piotra z okazji 400-nej rocznicy zakończenia

Soboru Trydenckiego, Ojciec św. Paweł VI zaapelował o podjęcie dialogu między katolikami i protestantami. Mówiąc, iż na Soborze Trydenckim nie udało się zlikwidować rozbieżności powstałych w wyniku reformacji, Ojciec św. oświadczył, iż w Kościele katolickim istnieje obecnie „żywsze niż kiedykolwiek pragnienie połączenia się z protestantami”. Papież podkreślił, iż „katolicy nie powinni przypominać z wyrzutem minionych błędów, lecz dążyć skutecznie do osiągnięcia zjednoczenia, nie powinni oczekiwać biernie na to, co nie nastąpiło w ciągu ostatnich czterech wieków, lecz winni wyjść na przeciw swoim braciom”.

Tłumaczenie Pisma św. na dialekt Luba w Kongo

W miejscowości Lulabourg w Kongo (Leopoldville) odbyło się zebranie wspólnej katolicko-protestanckiej komisji, pracującej nad projektem przetłumaczenia Pisma św. na dialekt Luba, którym posługuje się ok.

Polski ksiądz solą w oku

Gdy władze sowieckie nie mogą ukarać sędownie jakiegoś księdza, starają się przynajmniej szkodzić mu w oczach wiernych. Toteż przed kilku miesiącami w lwowskim wydaniu „Prawdy” ukazał się artykuł skierowany przeciw ks. Janowi Cieńskiemu, proboszczowi w Złoczowie, w woj. tarnopolskim.

Artykuł nosi tytuł „Graf Tiemnoho Carstwa” (Hrabia królestwa ciemnoty). Autor, E. Dimitrienko, naszpikował swe wywody uwagami równie złośliwymi jak niedorzecznymi. Tłumacząc wszystko pobudkami materialistycznymi autor twierdzi, że „rewolucyjne przemiany w życiu Zachodniej Ukrainy” zmusiły bogatych Cieńskich do szukania nowych zajęć i dlatego „hrabia” Jan został skromnym księdzem. W rzeczywistości zaś ks. Cieński został wyświęcony już przed wojną.

Rzekomo tuż przed atakiem Hitlera na Rosję wystannicy Watykanu przynosili tajne instrukcje o prowadzeniu pracy w obronie „najświętszego tronu papieskiego”. Po katastrofie Niemiec niektórzy księża „uciekali” (w rzeczywistości zostali wysiedleni lub wyjechali na Śląsk ze swymi parafianami) i wtedy ks. Cieński rozszerzył swe „panowanie”. Tu pismak sowiecki mimo woli maluje imponujący obraz działalności samotnego księdza.

Mianowicie ks. Cieński włączył do swego obszaru kościoły w Tarnopolu, Nowosiótkach (na wschód od Glinian) Pomorzanych i Dunajowie (koto Przemyślan). Czyli pracuje w kilku powiatach, w któ-

1,5 mln mieszkańców w Kongo z plemienia Baluba. Praca ta napotyka na szereg trudności, gdyż dialekt Luba nie ma jeszcze ustalonej pisowni. W skład komisji, złożonej z egzegretów Pisma św. i językoznawców wchodzi 5 katolików, w tym 4 duchownych oraz 8 protestantów.

Językowe problemy liturgiczne w Grecji

W maju odbędzie się w Atenach konferencja rzymsko-katolickich biskupów greckich, poświęcona wprowadzeniu języka greckiego do liturgii. Arcybiskup Aten, Printesis oświadczył, iż należy z jednej strony umożliwić wiernym zrozumienie tekstów Mszy św., a z drugiej — uszanować język starogrecki, w którym pisali Apostołowie. Arcybiskup wysunął projekt kompromisowego rozwiązania, proponując, by Ewangelia i Lekcja odczytywane były w języku starogreckim, a inne modlitwy Mszy św. w języku nowogreckim. Przeciwno tej propozycji wysuwane są jednak zastrzeżenia, stwierdzające, iż język starogrecki jest równie niezrozumiały dla współczesnych Greków, jak dla Włochów łacina. Ostateczna decyzja w sprawie języka liturgicznego w Grecji powzięta ma być na konferencji biskupów i przedłożona do aprobaty Stolicy Apostolskiej.

rych dawniej działało kilkudziesięciu księży świeckich lub zakonnych. Pomaga także „byłym” księżom unickim (grecko-katolickim), skazanym za „przestępstwa” przeciw Sowiетom. Kieruje też wzrok na młodzież i „zwabia” chłopców i dziewczęta do pracy w służbie kościelnej (chłopcy są zapewne ministrantami). Tytułem przykładu korespondent „Prawdy” wymienia jakiegoś młodego chłopaka który, szedł „w tłumie fanatyków religijnych” przy dźwięku dzwonów.

A więc tłumy, a nie garsteczki. Miło to przeczytać!

Na Wileńszczyźnie ksiądz też jest solą w oku przeciętnego komunisty. W Sużanach, na północny zachód od Wilna, tuż nad granicę litewską, usiłowano wnieść do procesu miejscowego proboszcza, ks. Antoniego Dziekana. Kupił on dwie używane opony, które akurat nadawały się do jego samochodu. Opony zostały skradzione z miejscowego kotchozu, o czym ksiądz nie wiedział. Kotchoźnicy, którzy wnet przepili 100 rubli otrzymane za opony, otrzymali kary do 2 lat więzienia.

● ROSNIEMY CO NOC. — Człowiek nie tylko rośnie, ale także maleje. Dzieje się tak w ciągu całego życia. Rano człowiek jest najwyższy. Od rana do wieczora wzrost zmniejsza się od 1 do 2 cm, a po uciążliwym marszu albo pracy polegającej na dźwiganiu ciężarów nawet o 4 do 6 cm. Od 50 roku życia „kurczymy się” o około 1-2 cm na 10 lat.

CHWAŁA CÓRY KRÓLEWSKIEJ

(Ciąg dalszy)

Na rogu ponurej ulicy, koło pomnika ku czci poległych w wojnie Południowo-Afrykańskiej, zebrał się tłum robotników w sztywnych granatowych lub brunatnych marynarkach, w jeszcze sztywniejszych tweedowych czapkach, z rękami wciśniętymi markotnie w kieszenie, ponieważ nie było dzisiaj wyników z toru wyścigowego czy z boisk, o których można by dyskutować. Przed ich niewidzącymi, zagapionymi spojrzeniami grupka kobiet i starszych mężczyzn skupiła się wokół harmonii, którą młoda dziewczyna z zaczerwienionymi powiekami gnioła ekstatycznie. Takim właśnie — pomyślał ksiądz Smith zatrzymując się na chwilę — wydawać się musiał święty Paweł mieszkańcom Pamfili i Frygii, Efezu i Koryntu, tylko że jego nauka była zapewne nieco mniej uczuciowa, no i oczywiście nie było tam harmonii. Przyszło mu na myśl, czy ostatecznie katolicy nie powinni uczyć się od protestantów i czy zwiaśtunem prawdziwego religijnego nawrócenia Brytanii nie będzie wskrzeszenie dawnej instytucji wędrownych kaznodziejów, którzy wędrując po polach, drogach i brzydkich miastach opowiadając będą wszystkim piękne prawdy o Jezusie Chrystusie i Jego Kościele. Oczywiście nie obyłyby się bez bluźnierstw i zniewag, ale rzuciłoby to też nieco radości w życie tych, którzy zechcą posłuchać i zrozumieć. Gdy tak stał i myślał o tym, jakiś gruby, przysadzisty człowieczek w ogromnym meloniku, z przekrwionym okiem odłączył się od śpiewającej hymny gromadki i podszedł do księdza.

— Więc to pan jest księdzem Smithem? — zapytał zaczepnie.

— Tak jest. A z kim mam zaszczyt mówić?

— Mówi pan z radcą Thompsonem, prezesem Stowarzyszenia Akcji Protestanckiej. Ostrzegam pana: jestem pańskim wrogiem. Nie chcemy żadnych obdartych katolików w tej części miasta. Nie życzymy sobie, aby odprawiali swe bluźniercze czynności w hali targu owocowego. Jeśli nie wyniesiecie się stamtąd, sami was przepędzimy.

Przez parę sekund ksiądz oczekiwał, że człowieczek splunie mu w twarz, lecz ten, po wypowiedzeniu swej groźby, odszedł szybko do śpiewających hymny towarzyszy — pękata kukiełka w meloniku. Ksiądz Smith pozostał na miejscu tak długo, ile trzeba było, by pokazać ludziom, że się nie boi, a potem ruszył do domu, przepelniony zmartwieniem, ponieważ nie lubił być nienawidzonym, nawet dla Pana Boga. Zaw sze pragnął być popularnym, kochanym przez swych parafian księdzem i marzył o tym, by religia, której służył, szanowana była i rozumiana przez wszystkich. W chwilach głębszego zastanowienia wiedział, że było to słabością, ponieważ Bóg nie zamierzał uczynić religii łatwą dla wszystkich,

a tym bardziej dla księży. Taka chwila przyszła na niego właśnie teraz, gdy prosił Boga, by dał mu siłę do przewyciężenia tchórzostwa. Ostatecznie, myślał, Bóg nie żąda od nowocześniejszych księży wiele, skoro nie wymaga od nich, by byli smażeni żywcem jak święty Wawrzyniec. Może zresztą smażenie żywcem nie jest tak bolesne, jak sądzimy, jeśli ma się taszkę Boską do pomocy. Nagle przypomniał sobie, że chociaż jest już po drugiej, nie zmówił jeszcze do tychczas swych codziennych pacierzy za nawrócenie Szkocji, zaczął więc odmawiać je natychmiast, tak by doszedłszy do domu móc od razu zasiąść do roast beefu.

II

Biskup lubił kielbaskę na lunch i utrzymywał, że nikt w całej diecezji nie potrafił ugotować jej lepiej niż on, nawet jezuiti, którzy mieli świeckiego braciszka, prawdziwego mistrza w tym zakresie. Ksiądz Smith wytłumaczył to taktownie swojej gospodyni w dniu, w którym jego ekscelencja miał spożyć lunch w jego mieszkaniu przed wspólną wyprawą na stację, by powitać tam zakonnice Sacre Coeur, które wyrzucone zostały z Francji. Z początku pani Walsh powiedziała, że nigdy w życiu nie słyszała o czymś podobnym, aby świątobliwy biskup, który może święcić i konsekrować, sam sobie gotował kielbasę, lecz ustąpiła, gdy biskup pojawił się w swym znośnym, starym płaszczu z dyndającym górnym guzikiem i gdy uśmiechnął się do niej jasnymi, mrugającymi oczyma, niezwykle niebieskimi pod strzechą białych włosów. Powiedziała, że jeśli jego ekscelencja pozwoli jej przyszyć guzik do swego płaszcza, ona pozwoli jego ekscelencji ugotować kielbaskę, tylko że nie będzie to jedna kielbaska, lecz przynajmniej trzy, ponieważ tak wybitny człowiek jak biskup powinien jeść

dużo, by mieć siły na spełnianie swych doniosłych i pięknych obowiązków. Wszyscy troje udali się więc do kuchni i pani Walsh zabrała się do umacniania guzika, podczas gdy biskup stał nad piecem i tłumaczył im, że przyczyną, dla której większość ludzi nie potrafi gotować kielbasek jak się należy, jest to, iż zapominają je obracać.

Podczas lunchu biskup i ksiądz Smith mówili mało, ponieważ kielbaski były tak dobre i ponieważ mieli niewiele czasu, jeśli chcieli zdążyć na stację, by powitać francuskie zakonnice, przyjeżdżające o drugiej piętnaście. Biskup miał czterdzieści siedem lat i był od trzech lat biskupem, bowiem papież chciał mieć młodych biskupów w tej części Szkocji, gdzie parafie porzucane były daleko od siebie i porozdzielane morzem, górami i jeziorami. Biskup lubił księdza Smitha i ksiądz Smith lubił biskupa, ale spotykali się rzadko ponieważ jego ekscelencja podróżował nieustannie pociągami i statkami, wygłaszając kazania i bierzując w odległych dolinach i wioskach górskich.

Zdecydowali się jechać tramwajem, bo fundusze diecezjalne nie pozwalały na wzięcie dorożek w obie strony; wzięcie dorożek dla świątobliwych zakonnic było już całkiem inną sprawą, zaś Pan Bóg miał pełne prawo wymagać, by zdrowi i krzepcy księża jeździli mniej luksusowo, jeśli już nie chcieli chodzić piechotą. Gdy czekali przy słupie zaopatrzonym w napisy: „Przystanek na żądanie”, „Aparat pożarniczo-alarmowy 50 jardów” i „Uprasza się nie pluć na chodnik”, biskup spytał księdza Smitha, czy słyszał pogłoskę, że król Edward VII odwiedził Lourdes i kłęczał podczas procesji Przenajświętszego Sakramentu. Ksiądz Smith rzekł na to, że słyszał najrozmaitsze pogłoski o królu Edwardzie VII, ale nigdy takiej, a biskup odparł, iż wie, co ksiądz Smith ma na myśli, lecz że obaj powinni pamiętać, iż królowie i księżęta wystawieni są na znacznie silniejsze pokusy niż zwyczajni ludzie; niemniej byłoby to wspaniałą rzeczą, gdyby Bóg Wszechmogący nawrócił króla Edwarda na religię katolicką, ponieważ spowodowałoby to z pewnością wiele dobrego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Podczas gdy cały kulturalny świat zachodni zastanawia się jak rozwiązać problem głodu krajów ekonomicznie niedorozwiniętych afrykański Sudan za pomoc okazaną odwziewać się dyskryminacją religijną, wyrzucając konsekwentnie wszystkich misjonarzy protestanckich i katolickich. Oto grupa Sióstr na lotnisku włoskim wyrzucona przez rząd khar-tumski.



LUDDZIE SĄ TACY

● **NIETYPOWY.** — 18-letnia Sonia K. z Rudy Śląskiej zgubiła blisko rok temu legitymację szkolną z wsuniętym w nią banknotem 500-złotowym. Zgubę odesłano jej pocztą 11 miesięcy później z takim listem:

„Przepraszam za przetrzymanie, ale wtedy pieniądze były mi bardzo potrzebne. Znalazci”.

● **KTO ZAPOMNIAŁ?** — Dwaj chłopcy w czasie zabawy odnaleźli w dziupli starej lipy skórzaną sakiewkę z jedenastoma monetami jak stwierdzają fachowcy numizmatycy — są to jedne z pierwszych polskich monet miedzianych, bitych w latach 1664-1666.

● **REKLAMA TEŻ NIE WSZYSTKO MOŻE.** — Prasa wrocławska doniosła za jednym zamachem, że WZPC zakupi od indywidualnych dostawców każdą ilość skórek pomarańczowych, zaś sklep MHD przy ul. Ruskiej sprzeda każdą ilość elastycznych kostiumów kąpielowych. Jest w tym reklamowym rozpisaniu tylko jeden szkopuł, że w Wrocławiu ani pomarańczę, ani lata na razie nie ma.

● **JAK W OPERZE.** — W kawiarni „Olimpijka” w Krakowie pewien mężczyzna wstał nagle od stolika i wołając „otrulen się” upadł na ziemię. Niestety, nie był to żart, wezwane pogotowie stwierdziło rzeczywiste objawy zatrucia jakimś chemikalia. Śledztwo w toku.

● **GASNICĄ W JAJECZNICE.** — Zielonogórska straż pożarna po raz pierwszy wezwana została do... przypalonej jajeczniccy. Tym razem nie był to szampański dowcip pijanego chuligana — po prostu jajecznicca w mieszkaniu przy ul. Żyty 6 paliła się tak efektywnie, że z zamkniętego mieszkania oknem buchały potężne kłęby dymu, które kazały sąsiadom zawiadomić fachowców od gaszenia. Tym razem strażnicy zamykają się sumą kilkunastu złotych — tyle bowiem były warte trzy jajka, odrobina tłuszczu i stara patelnia, na której się to wszystko pichciło.

● **WYKALKULOWAŁ.** — Pani Zofia Kłyszowa z Czarnocina była przez lat 14 przykładną żoną swego niemniej przykładowego małżonka, dopóki ten ostatni poważnie nie zachorował. Kiedy stan tego stał się poważny, kobieta zaniepokoiła się, by mąż nie zapisał w testamentem majątku swemu bratu, który w ostatnich czasach był w rodzinie Kłyszów częstym gościem. Uprowadzając ewentualność tak niefortunnego dla niej obrotu sprawy, porwała ciężką ławę i uderzyła męża. Zamordowała go na miejscu.

Natychmiast w czasie aresztowania przyznała się do winy tłumacząc się, że miała obawy „komu Józek zapisze majątek” oraz proponowała funkcjonariuszom MO wypuszczenie jej na wolność oraz ukrycie zbrodni w zamian za 100 zł.

J.A. LANGNAS

Mniej lub większa zdolność, jaką posiada lud do śmiania się z samego siebie i z innych, jest zawsze ważnym elementem określenia narodowego charakteru. Posiada ona także tę własność która pozwala zachować jedność, nawet wtedy gdy naród znajduje się pod naciskiem obcego agresora. Lud zwyciężony, który nie ma środków aby wyzwolić się od okupantów siłą, który nie może uwolnić się od kłamstw rozsiewanych przez organy informacyjne, kontrolowane przez władzę publiczną, aby stawiać opór armii silniejszej, znajduje najlepszą broń w śmiechu. Polacy zrozumieli, że najpewniejszym i najszybszym środkiem do zdyskredytowania systemu politycznego i do osiągnięcia celu jest atakowanie przy pomocy ironii. A okupanci najbardziej twarde i najbardziej despotyczni nie byli nigdy w stanie obwarować się murem nie do pokonania przed żartami wytryskującymi nieustannie z błyskotliwych umysłów Polaków.

W chwili obecnej humor a specjalnie humor polityczny jest głównym towarem eksportowym z Polski — towarem którego wartość nie można niestety przeliczyć na dewizy. Polskie publikacje satyryczne są zabronione w Związku Sowieckim. Czesi uczą się polskiego, aby móc je czytać, opowiada się je po obu stronach żelaznej kurtyny i wydaje drukami na zachodzie. Korrespondenci pism zagranicznych w Polsce regularnie czerpią informacje o ostatnich, najbardziej błyskotliwych dowcipach polskich, znajdując przyjemność w tego rodzaju czarnym rynku, gdzie triumfuje inicjatywa prywatna, znacznie bardziej niż w lekturze cyfr oficjalnej produkcji w ramach planu 5-letniego.

Nawet za czasów Stalina, rząd polski spotkał się z niepowodzeniem próbując zapewnić sobie monopol w dziedzinie humoru. Nie będąc w stanie kontrolować produkcji „kawałów” musiał się zadowolić strzeżeniem ich nierozpowszechniania się. Humor polityczny stał się rodzajem kłapy bezpieczeństwa przeciwdziałającym wybuchowi ogólnych uczuć. Przed polskim państwem, jedną z atrakcji warszawskich był teatr piosenkarzy, który wśród swoich gorliwych słuchaczy miał zawsze dwóch funkcjonariuszy cenzury. Suchali oni bez zmarszczenia brwi cyklu żartów dotyczących Joachima Murata, jednego z najsłynniejszych generałów napoleońskich, który stał się środkiem metafory dla współczesnych, polskich piosenkarzy. Publiczność — i sami cenzorzy rozumieli doskonale, że Murat, król Neapolu, namiestnik Napoleona w Italii, figurował tutaj na miejscu Rokossowskiego, namiestnika Stalina w Polsce. Podobnie gdy widziano na scenie indywiduum odziane w sposób szczególnie nędzny, siedzące na krześle i zwracające głowę na przemian w prawo i w lewo i żując kawałek czerstwego razowego chleba, wszyscy

Humor w okupacji

rozumieli, że chodzi o sputniki i o poziom życia w Rosji, widziany oczami Polaka.

Dzisiaj patronage oficjalnej działalności satyrycznej trwa nadal. 14.III.1962 „Trybuna Ludu”, pismo codzienne partii informowało o organizacji festiwalu piosenkarzy. Kabaret, który zdobył I miejsce otrzymał nagrodę 10 tysięcy złotych oraz wizerunek Stańczyka, nadzornego błazna królewskiego z XVI w. — zamiast Oskara. 10 tysięcy to mniej więcej tyle ile wynosi miesięcznie wynagrodzenie niewyspecjalizowanego robotnika w Stanach Zjednoczonych, a w Polsce tyle ile zarabia ten sam robotnik w ciągu roku.

W DZIEDZINIE HUMORU PRODUKCJA PRZEWYŻSZA PLANOWANIE

Nie zawsze można odróżnić dowcipy pochodzenia polskiego od tych, które zostały wymyślone w innych krajach Wschodu. Po pierwsze — dlatego, że najlepsze są te najstarsze z czym jakikolwiek specjalista od humoru musi się pogodzić.

Żarty czynione przez Plutarcha na temat Cezara, powtarzane były z minimalnymi zmianami odnośnie Napoleona, Mussoliniego, Hitlera, Stalina, Chruszczowa i Gomułki ponieważ niewielka jest różnica pomiędzy dyktatorami a te same sytuacje wywołują oczywiście te same żarty. Wydaje się również, że produkcja i eksport dobrych dowcipów są lepiej zorganizowane w krajach za żelazną kurtyną, niż produkcja i obieg dóbr materialnych. Polska wyprodukowała większość historyjek w formie pytań i odpowiedzi, nadawanych przez wyimaginowaną stację Radio-Erywań, nową wersję żartów ormiańskich, które były popularne we wszystkich krajach Europy wschodniej przed I wojną światową. Oto kilka przykładów:

Pytanie: Czy można wyżyć za pieniądze otrzymywane jako miesięczne wynagrodzenie?

Odpowiedź: Nie wiadomo; w stanie Georgia twierdzą, że jest to możliwe w Moskwie.

Pytanie: Czy będziemy mieli nową wojnę?

Odpowiedź: Nie, ale walka o pokój będzie tak zażarta, że nie pozostanie kamień na kamieniu.

Pytanie: Czy dziecko może się narodzić ze stosunków pomiędzy dwoma mężczyznami?

Odpowiedź: Nie, ale próby są w toku.

Polacy uwzięli się również kpić z najśmieszniejszych cech charakteru Rosjan, jak np. w tym dowcipie aktualnie opowiedzianym w kawiarniach warszawskich.

Wycieczka chłopów sowieckich zwiedza galerię malarstwa w Moskwie. Artysta towarzyszący grupie upiera się długo przy

owowanej Polsce

różnicach jakie dzielą „szlachetne” dzieła realizmu socjalistycznego od „zdegenerowanych” imitacji „zgniłego Zachodu”, gdy wieśniak przerywa mu nagle: wy artyści macie szczęście — Nikita Siergiejewicz zna się przynajmniej na malarstwie! Żarty dotyczące znakomitych osobistości sceny polskiej czy instytucji polskich nie zawsze muszą być oryginalne, mogą być także wzorowane na dawnych schematach. Tak jest zwłaszcza w większości dowcipów opowiadanych na temat Gomułki, którego charakter i wygląd zewnętrzny nie skłaniają do śmiechu. Odwrotnie, nowe dowcipy dotyczące premiera Cyrankiewicza i jego żony, aktorki Niny Andrycz, stanowią bogate źródło. Mówi się, że Cyrankiewicz jest jedyną osobistością polską, która nie boi się jeździć do Moskwy: włos mu tam z głowy nie spadnie (ponieważ jest zupełnie tyśy).

A oto dowcip na temat przybycia Niny Andrycz do wrot raję: św. Piotr odmawia jej wejścia, ponieważ jest z zawodu aktorką (wg dawnego, polskiego obyczaju, ludzie teatru nie mogli być chowani zgodnie z rytuałem religijnym). Ale Bóg interweniuje: jaka tam ona aktorka, Piotrze!

Niewątpliwie polskiego pochodzenia są niezliczone dowcipy dotyczące Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, drapacza chmur, skonstruowanego w stylu „tortu weselnego”, daru osobistego Stalina dla narodu polskiego. Poeta K.J. Gałczyński nazwał ten pałac „straszonym snem pijanego cukiernika”. Inny krytyk określił go w ten sposób: maleńki ale rozkoszny. Mówi się, że jest to miejsce, skąd rozciąga się najpiękniejszy widok na Warszawę — gdyż nie widać stąd Pałacu Kultury. Pałac ten wywołał też „ogłoszenie prasowe” w rodzaju: zamienię mieszkanie 5-pokojowe z widokiem na Pałac Kultury — na dziurę w murze”. Według słów anonimowego autora, które odbijają bardzo wiernie ducha narodu polskiego, Pałac Kultury jest karą bożą za zburzenie soboru prawosławnego (inny „tort weselnego” architektury rosyjskiej zbudowany przez cara Aleksandra III w czasach zaboru i rozebrany przez Polaków po odzyskaniu niepodległości w 1918 r.).

DOWCIP DAWNEJ POLSKI

Polski zmysł humoru jest wytworem i najbardziej prawdziwym odbiciem zmienionych losów narodu polskiego oraz wyrazem jego przemian moralnych w ciągu historii. Zmysł satyryczny czysto polski pojawił się po raz pierwszy w XVI wieku w dziełach Mikołaja Reja. Dowcip jego był typu dowcipu Johna Bulla, dosadny i popularny. Te cechy pojawiają się poprzez wszystkie bolesne perypetie historii Polski.

Pamiętniki Paska napisane w następnym wieku, czyli wtedy gdy mnożyły się obce

najazdy na Polskę i dla wielu ujęcie z życiem stawało się problemem, były również odważne jak dziennik współczesnego Paska — Anglika — Samuela Peppera.

Nastąpił okres pogodniejszy, w ciągu którego dowcip polski wysubtelniał, a stało się to w dużym stopniu dzięki wpływowi francuskiemu. Jeszcze dziś Polacy są bardziej błyskotliwi niż ich ociężała sąsiedzi ze wschodu i z zachodu. Polski zmysł satyryczny stoczył i wygrał jedną z najcięższych bitew, gdy niepodległość kraju upadła w następstwie rozbioru dokonanego przez Rosję, Prusy i Austrię. We wszystkich zaborach wprowadzano cenzurę bardziej lub mniej rygorystyczną, która dążyła do zduszenia manifestacji ducha narodu polskiego. Jedynie teatr pozostał względnie wolną trybuną. Np.: w młodej dziewczynie odzianej na biało ze skrzyżowanymi ramionami, publiczność polska przyzwyczajona była widzieć symbol ojczyzny niewinnie ukrzyżowanej przez wrogów. Potem nastąpiły lepsze czasy i dowcip polski znalazł nowe schronienie w kabaretach politycznych, przybyłych najpierw z Wiednia do Krakowa, a stamtąd do Warszawy. W Polsce przedwojennej kabarety te mogły rozwijać się prawie zupełnie swobodnie.

Straszną okupacją niemiecka, która uczyniła z Polski rzeźnię Europy, nie zabiła w narodzie zmysłu humoru. Gdy Niemcy niszczyli jedno po drugim pomniki wzniesione ku czci bohaterów narodowych, za każdym razem nazajutrz znajdowali pikantną, wierszowaną odpowiedź, wyrytą na ogołocionym cokole. A wieśniacy dostarczający wieprza nielegalnie rzeźnikom w Warszawie, mylili często czujność Niemców ubierając zwierzę w strój wieśniaczki — fortel który oczarowały Mikołaja Reja.

Polacy doznali nowej wolności lecz radość trwała krótko i nowy przestach nastąpił po poprzednim. Kraj poznał znowu piekło i dowcip który się rozpowszechniał nosił to piętno. Humor makabryczny, mający duże powodzenie w dzisiejszej Polsce, znalazł swe źródło w przeżytych doświadczeniach. Taką autentyczną rozmowę zanotowano pomiędzy Polakiem uwięzionym w sowieckim obozie koncentracyjnym a komendantem obozu.

— Czy mogę wam zadać pytanie, towarzyszu komendancie?

— Mów kretynie.

— Która droga jest dłuższa z Warszawy do Moskwy, czy z Moskwy do Warszawy?

— Kretynie polski, wszyscy wiedzą, że to ta sama droga.

— W takim razie towarzyszu komendancie powiedzcie mi dlaczego Rosjanie w 1920 r. potrzebowali 6-ciu miesięcy na przebycie drogi z Moskwy do Warszawy, a tylko 6 dni na powrót z Warszawy do Moskwy.

Nie zobaczono już nigdy tego Polaka. Wiedział on doskonale, że ryzykuje głową czyniąc aluzję odnośnie porażki rosyjskiej i dobrowolnie podjął się tego ryzyka.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

NIE MAJĄ ELEKTRYCZNOŚCI. — Nikt z Francuzów nie uwierzyłby, gdyby im się powiedziało, że w odległości 100 km od Paryża są domy, w których nie ma prądu elektrycznego. A to jest fakt.

Rodzina Bednarzyków w Nonancourt używa wciąż jeszcze lamp gazowych i wdycha do chwili, kiedy będzie mogła zainstalować u siebie aparat telewizyjny, na razie bowiem ciekawsze programy chodzą oglądać do sąsiadów.

Od lat czynione starania o założenie elektryczności zostają na razie bez rezultatu. Władze gminne nie chcą słyszeć o pokryciu wydatku ponad pół miliona dawnych franków za przeciągnięcie linii do domu Bednarzyków. Myślę, że gdyby nadało się tej sprawie większego rozgłosu, to pewnie by ustąpiły. Bo przecież mimo wszystko od Nonancourt do Paryża w prostej linii nie ma 100 kilometrów...

PONAD 20 KILOMETRÓW i więcej robili Polacy z departamentu Eure, aby przystąpić do spowiedzi wielkanocnej u polskiego księdza. Polacy w tym departamencie są tak rozsiani, że księża polscy nie są w stanie dojechać co roku do każdej miejscowości, dlatego mają pewne punkty stałe do których zapraszają tych, co mieszkają w okolicy.

W tym roku wyjątkowo licznie odpowiedzieli Polacy na ten apel i na ogół wszyscy biorący udział w nabożeństwie polskim przystępowali do spowiedzi i do komunii św.

SMIGUS W GIBERVILLE. — Goście z Hawru spędzający święta wielkanocne w Giberville (Calvados) mogli się przekonać, że tradycje polskie w tej kolonii nie wygasły. W drugie święto młodzi wiadrami oblewali płet piękną ku wielkiej ucieście starszych.

PIELGRZYMKA DO RZYMU zorganizowana przez Kongres Polonii Francuskiej wyruszyła z Paryża w poniedziałek wielkanocny. Liczyła około 90 uczestników. Z księży zauważyliśmy ks. Proboszcza Pakułę z Marles i ks. Proboszcza Króla z Roubaix. Ponadto wyjechali również dwaj bracia zakonni z Vaudricourt: Brat Godzich i Brat Szymański.

OMEGA

Inną konsekwencją piekła, które trwały w Polsce od r. 1944 była skłonność do czarnego humoru, który w Ameryce nazywają humorem chorobliwym. Po samobójstwie znanego dziennikarza Henryka Hollanda który wyskoczył przez okno w czasie rewizji dokonywanej przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa, opowiadano, że rząd wydał decyzję, aby dziennikarze zamieszkiwali odtąd wyłącznie na parterze.

(Dokończenie nastąpi)

Dlaczego Polacy nie chcą wracać do Kraju

ŻOŁNIERZE NA WYGNANIU

Jest to drugi i końcowy odcinek dwuczęściowego artykułu napisanego przez Ryszarda Pietrzyńskiego, redaktora „Dziennika Polskiego” w Londynie. Pierwsza część ukazała się w poprzednich numerach tygodnika. Opisuje ona powstanie Polski po II wojnie światowej i jej historię poprzez rosyjsko-faszystowski udział i okupację kraju w 1939 r.

Ponadto, podaje dane o masakrze oficerów armii polskiej w lesie katyńskim.

Zanim kampania wrześniowa 1939 r. dobiegła końca. Ruch Oporu szerzył się już w całej Polsce. Zorganizowany na zasadach wojskowych, stał się wkrótce jedną z najsilniejszych armii podziemnych w okupowanej Europie. W tym samym czasie polscy żołnierze spychani ku granicom przez inwazję sowiecką, przedostali się do sąsiednich krajów, mając na celu podjęcie walk u boku zachodnich sprzymierzeńców. Około 32.000 przeszło do Rumunii, 35.000 na Węgry i 13.000 na Litwę. We wszystkich tych krajach zostali jednak internowani, lecz olbrzymia ilość zdołała przedostać się do Francji lub Anglii, gdzie uformowała bazę rekonstruowanej polskiej armii za granicą.

Kontynuacja polskich wysiłków wojennych była zapewniona dzięki dalszej egzystencji polskiego rządu; gdy prezydent polski internowany w Rumunii nie mógł dłużej piastować swego urzędu, zgodnie z Konstytucją, przekazał przedtem swą władzę następcy, który znalazł schronienie we Francji, gdzie utworzył nowy gabinet. Nowy ten rząd, uważany przez Polaków w kraju i za granicą za najwyższą władzę narodową, uznany też został wkrótce przez wszystkich Aliantów i kraje neutralne. Jego premier, generał Władysław Sikorski stał się równocześnie naczelnym dowódcą sił polskich, łącznie z krajowym ruchem oporu. W tym samym czasie utworzono w kraju podziemny gabinet zastępczy, reprezentujący centralne władze tymczasowo przebywające zagranicą.

W tej sytuacji generał Sikorski skoncentrował swą energię na odbudowie polskich sił zbrojnych na Zachodzie. Zgodnie z otrzymanym rozkazem, jednostki marynarki polskiej przedostały się potajemnie do Anglii i przyłączyły do marynarki brytyjskiej. Jednostki polskie jakkolwiek nieliczne, walczyły u boku aliantów do końca wojny. W tym samym czasie, zorganizowane Polskie Siły Lotnicze, miały wkrótce odegrać poważną rolę w bitwie o Wielką Bry-

tanii. Garstka żołnierzy polskich, która podlegała generałowi Sikorskiemu, w październiku 1939 r. znalazła się we Francji, w ciągu następnych 9-ciu miesięcy urosła do 100.000-nej armii. Przedwojenni polscy emigranci znajdujący się we Francji, wstępowali licznie do wojska, idąc śladami rodaków z innych krajów Europy i uciekinierów z Polski. Brak wyposażenia wojskowego spowodował opóźnienia w szkoleniu i organizacji. Mimo to, pewna liczba polskich oddziałów, była wkrótce gotowa na front. Jako pierwsza przystąpiła do akcji Brygada Strzelców Podhalańskich, dowodzona przez generała Szyszko-Bohusza. Wyślana aby połączyć się ze sprzymierzeńcami w Norwegii, wzięła udział w bitwie pod Narwikiem w 1940 r. Inna, Karpacka Brygada pod dowództwem generała Kopaińskiego, zorganizowana została w Syrii, na Środkowym Wschodzie. Ta ostatnia, po upadku Francji, przeszła Palestynę, walczyła na Pustyni Libijskiej i wyróżniła się w sławnych bitwach pod Tobrukiem i Gazalą. Później, Brygada Karpacka powiększona do dywizji, złączyła się z siłami generała Andersa, przybywającego z Rosji i walczyła zwycięsko w Italii.

WALKA O FRANCJĘ

We Francji, I polska Dywizja Grenadierów, II Brygada Strzelecka i część X Brygady Pancерnej generała Maczka, były gotowe przystąpić do akcji, chociaż ta ostatnia nie otrzymała wyposażenia do chwili rozpoczęcia kampanii francuskiej. Najwyższe francuskie władze wojskowe, marszałek Pétain i generał Weygand zwróciły się o biście do generała Sikorskiego, by wyraził zgodę na użycie wszystkich dostępnych polskich jednostek w obronie Francji. Polscy żołnierze walczyli na froncie francuskim również dzielnie i zdecydowanie jak czynili to w Polsce. Nawet w najbardziej krytycznym momencie, gdy armia francuska załamała się i rozmowy dotyczące zawieszenia broni były niemal postanowione, brygada pancerna generała Maczka wygrała bitwę w pobliżu Montbard, ponosząc poważne straty.

Sytuacja na froncie francuskim była jednak beznadziejna. Na rozkaz najwyższego polskiego dowództwa, I dywizja grenadierów została rozwiązana a jej wyposażenie zniszczone 21 czerwca 1940 r., podczas gdy II polska dywizja strzelecka w zbrojnym szyku zmuszona była przekroczyć granicę Szwajcarii, gdzie została internowana. Polskie Siły Zbrojne zapłaciły drogę za kampanię we Francji. Z 83.000 polskich żołnierzy na froncie, tylko 27.000 zdołało do-

trzeć do wybrzeży Wielkiej Brytanii, ostatniego bastionu wolności w Europie.

Po upadku Francji, wysiłek odbudowy Polskich Sił Zbrojnych musiano podjąć ponownie. Marynarka i siły lotnicze były w dobrym stanie i miały poważny dorobek na swoim koncie. Polscy ochotnicy z Ameryki, Kanady, Brazylii i Argentyny wstępowali do Armii, ale to świeże źródło zasobów ludzkich pozostało niewykorzystane, do momentu ataku Hitlera na Rosję. W Związku Sowieckim, w pewnym momencie, olbrzymia masa zesłanych, stała się nagle rozporządzalną. Na wpół przymierający głodem, wyczerpani pracą w niewoli, dręczeni chorobami, przybywali tysiącami do centrum armii generała Andersa. Kwalifikujący się bardziej do szpitali niż do szeregów, pragnęli mimo wszystko wstąpić do armii polskiej, by walczyć o wolność. Zorganizowanie armii polskiej napotkało jednak na ogromne trudności. Brakowało nie tylko pożywienia, ubrania i wyposażenia, ale także opieki lekarskiej. Sowieckie władze stawiały ciągle przeszkody, nie dotrzymując żadnej ze swoich obietnic.

WYPROWADZENIE ARMII POLSKIEJ Z ROSJI

Wreszcie, świadom niepewnej sytuacji na terenie Rosji, generał Anders postanowił przenieść swoje siły za granicę. Otrzymawszy zgodę rządu sowieckiego udał się do Persji, a następnie na Środkowy Wschód. W nowych, znacznie pomyślniejszych warunkach, siły polskie z gromady wygnędzonych rozbitków, przekształciły się wkrótce w jedną z najlepiej walczących armii na sprzymierzonym froncie, w II Polski Korpus, wstawiony później swoimi zwycięstwami w Italii. Zwycięskie bitwy pod Monte Cassino, Ankoną i Bolonią, pozostaną pomnikiem chwwały w historii wojska polskiego.

Gdy II polski korpus dowodzony przez generała Andersa walczył w Italii, inne, poważne grupy Polskich Sił Zbrojnych były także w akcji. Dywizja Pancerna generała Maczka zreorganizowana ponownie w Anglii, wzięła udział w desancie wojsk alianckich. W północnej Francji, po zwycięstwie w okolicach Falaise, walczyła nadal, poprzez cały okres kampanii wyzwoleniczej na kontynencie europejskim, odgrywając znaczną rolę w walkach o odzyskanie niepodległości przez Belgię i Holandię. W krajach tych o żołnierzach polskich do dziś pamięta się i wspomina z wdzięcznością. W ostatnim etapie kampanii Dywizja Pancerna generała Maczka osiągnęła Wilhelmshaven, a następnie wzięła udział w akcji okupowania Niemiec. We wrześniu 1944 roku polska brygada spadochroniarzy, wyszkolona także w Wielkiej Brytanii z nadzieją, że będzie przydatna w Polsce, zrzucona została na południe od delty Renu, w pobliżu Driel i wzięła udział w żaartej bitwie o Arnhem. Polskie Siły Zbrojne i niewielka, lecz dzielna Polska Marynarka były w ciągłej akcji.

JAK UBRAC MEŻA ?

Żle ubrany mężczyzna u boku eleganckiej żony — to kompromitacja! Oczywiście dla kobiety, która, jak wiadomo, dzierży w garści rodzinny budżet. I nie pomoże tłumaczenie, że garnitur kosztuje ileś tam razy więcej niż sukienka. Garnitur nie kupuje się co roku. I nie o ilość garniturów tu chodzi. Najważniejsze jest, że męska garderoba — właśnie dlatego, że jest droga — była dobrze przemyślana i racjonalnie skompletowana.

Zacznijmy od ubrania do pracy. Najbardziej celowa wydaje nam się tak zwana „składanka” — to znaczy marynarka z tweedu lub samodziała, w kratę, pepitę, „kurzą stopkę” czy inny ładny spłot. Do niej — spodnie z elany gładkie, w odcieniu jaśniejszym lub ciemniejszym od marynarki. Do składanki koszula powinna być jednobarwna (biała, popielata, beżowa, niebieskawa). Jeżeli mężczyzna spędza długie godziny przy biurku, rękawy marynarki narażone są na niebezpieczeństwo: albo się szybko przetną albo wyswiecą. Praktyczna żona naszywa wówczas na łokcie tweedowej marynarki łatę z cienkiej skórki i lamuje tą skórką brzegi rękawów. Ogromnie modne i bardzo praktyczne. Skąd wziąć skórki? Nawet ze starego męskiego portiela albo podniszczonej damskiej torebki.

Dla urozmaicenia biurowego ubrania w męskiej szafie powinien się znaleźć również grubszy sweter z rękawami z wycięciem w szpic, pod który nosi się wyżej wymienione koszule. Kolor swetra zharmonizowany ze spodniami od „składanki”.

Garnitur — pozycja nr 1 w męskiej garderobie — powinien być uniwersalny, to znaczy taki, w którym można iść zarówno do pracy jak i z wizytą o każdej porze roku. Jeśli to ma być jedyny garnitur, który w danej chwili mężczyzna posiada — kolor

(Dokończenie ze str. 8)

W Polsce dobre wieści z Zachodu odbijały się szerokim echem. Każda wzmianka o polskich żołnierzach i ich wyczynach, przyjmowana była w kraju ze wzruszeniem, podtrzymując ducha narodu i budząc pragnienie zmierzania się z nieprzyjacielem w otwartej walce. Armia Krajowa kontynuując akcję sabotażową i szkoląc podziemne jednostki wojskowe w całym kraju była gotowa w odpowiednim momencie ruszyć na okupanta.

Gdy fortuna wojenna obróciła się przeciwko Niemcom na wszystkich frontach i gdy Sowieckie Siły Zbrojne dotarły do Włocławka i zajęły prawobrzeżne dzielnice Warszawy, sytuacja wydawała się być dojrzała do akcji. I sierpnia 1944 r. Warszawa powstała zbrojnie by odzyskać wolność. Armia Krajowa opuściła kryjówki i złączyła się z ludnością miasta. Przez 63 dni mężczyźni, kobiety, nawet uczniowie walczyli o każdą ulicę i dom w rozpaczliwych warunkach, wśród rosnących ruin ich miasta. Końcowym wynikiem była klęska i niemal całkowite zniszczenie miasta. I znowu odpowiedzialność za tę tragedię ponosi Rosja.

(Dokończenie nastąpi)

między nami kobietami...

powinien być ciemniejszy, najlepiej szary. Jeżeli natomiast w szafie albo w planach znajduje się garnitur wizytowy nr 2, na okoliczności wieczorowe (a więc ciemny, ale niekoniecznie czarny) — to garnitur nr 1 może być jaśniejszy (jasnoszary, ciemnobłękitny). Koszule do garnituru — najlepiej jednobarwne. Na wizytę — naturalnie koszula biała.

Męskie płaszcze nie powinny zajmować w szafie dużo miejsca. Okrągły rok może mężczyzna przechodzić w dwu rodzajach okryć: w jesienne z podpinką z misia albo wełny oraz trenczu z impregnowanej popeliny lub ortolanu.

Szyjąc sobie teraz coś nowego warto wiedzieć, że: moda na rok 1964 nie przy-

nosi rewelacyjnych zmian. Najwięcej widzi się ubrań jednorodnych o marynarkach zapiętych na 3 guziki i raczej dłuższych. Klapy nadal wąskie, nieduże, ramiona o linii naturalnej, talia lekko zaznaczona. Stosowane są jeszcze czasami dwie fałdy-rozcięcia u dołu w ubraniach zwykłych, jedna w wizytowych.

Spodnie nadal o linii prostej, o szerokości 20-21 cm zamiast 19-20 cm. U góry dwie lub jedna fałdka czasami zupełnie gładko. Większość spodni bez mankietów, a jeśli są, to wąskie — 2,5 cm szerokości.

Lansowane kolory to wszystkie odcienie szarego, trochę granatu, no i oczywiście jak zwykle przeróżne dyskretne odcienie brązu i zgniełej zieleni.

● PIERWSZY KALENDARZ

Jednymi z pierwszych księzek, jakie wydrukowano na ziemiach polskich, były kalendarze. Dostyc podobne do naszych (to znaczy takich księżkowych, a nie „do dziekanii”). Zawierały tę część, gdzie są oznaczone dni, tygodnie, miesiące roku oraz opowiadania, przepisy, parady i tak dalej. Pierwszy kalendarz polski, o jakim wiemy, opracował nieznan bliżej Michał z Wrocławia, a ukazał się on (kalendarz, nie Michał) — w roku 1494.

● NAJSTARSZE DRZEWO

Zawsze się mówiło, że słynny „Bartek”, dąb w woj. kieleckim, jest najstarszy. Obliczono jego wiek na 1.200 lat. Później się okazało, że jest rzadkie już drzewo — cis, we wsi Henrykowo, na Śląsku (okolice miasta Lubań). A na końcu znaleziono jeszcze jeden cis, też na Dolnym Śląsku, koło Piechowic (pow. jeleniogórski). Ten cis z Henrykowa ma mieć 1.400 lat, ale ten z Piechowic — aż 1800. I to on jest najstarszy; był wspaniałym drzewem już wtedy, kiedy Mieszko I chodził jeszcze piechotą pod stołem.

● PIAST NIE NOSIŁ MARYNARKI...

...bo jej po prostu nie było. Ubrania męskie w takiej formie, jak dzisiejsza, przyjęły się dopiero około 150 lat temu. I to w miastach (tylko spodnie o wiele wcześniej), a strojem powszechnym na wsi, niemal przez całe tysiąclecie, była sukmana, gruba i ciepła.

● **GRA O DZIEWCZYNE.** — Dwaj bracia M. postanowili zagrać w karty o ukochaną dziewczynę. Gra miała miejsce w obecności ukochanej obu braci-rywali. Dziewczyna, która upodobała sobie jednego z nich usiłowała podpowiadać swemu wybranemu. Drugi brat rzucił się na swego rywala i rozpoczęła się wzajemna bójka.

● **JAK PIC, TO PIC.** — W ciągu trzech ostatnich lat wrocławianie przepili jeden miliard złotych.

BEFSZTYKI Z TRĄBY SŁONIA

Lotnik polski z okresu wojny E. Bohdanowicz, członek załóg dywizjonów 300 i 301, który m. in. brał udział w zrzutach w czasie powstania warszawskiego, jest obecnie zapalonym myśliwym. Jedno z pism brytyjskich zamieściło rozmowę z nim na temat jego ostatniego polowania w Afryce.

Koszt takiego polowania jest dość wysoki. Wraz z podróżą z Anglii i trzytygodniowym pobytem w Ugandzie, wynosi 665 funtów. Poza tym za każdą upolowaną sztukę grubego kalibru, jak lew, lampart, hipopotam — płaci się po 100 dolarów. Bohdanowicz upolował w ostatniej wyprawie słonia, 2 bawoły, hipopotama, 2 lamparty i 15 antylop. Najbardziej emocjonującym według polskiego myśliwego jest odstrzał lamparta, wymaga dużej cierpliwości, przy czym na przynętę zakłada się antylopie. Rogi i skóry upolowanej zwierzyny stanowią trofea myśliwego. Zabiera on je na własność. Mięso idzie do obozu, gdzie przyprawiają je i konsumują przede wszystkim tubylcy z nagonki. Nie gardzą też nim europejscy myśliwi. Według Bohdanowicza najsmaczniejsze podczas jego wyprawy były befsztyki z trąby słonia.

CZY WIESZ...

— że na szkielet człowieka składa się 231 kości,

— że serce przeciętnego człowieka — równe mniej więcej wielkości pięści — przepompowuje w ciągu roku 3 i pół miliona litrów krwi,

— że w tysiącu dwustu gramach substancji mózgowej zawartych jest od 500 milionów do 1 miliarda komórek stanowiących jednocześnie baterie elektryczne i aparaty nadawcze,

— że 18 tysięcy komórek mikrofonów naszego ucha przekazuje odebrane dźwięki do mózgu,

— że „klisza” naszego oka jest w stanie wykonać 10 różnych zdjęć w ciągu sekundy, a jej precyzja jest taka, że jeden milimetr kwadratowy siatkówki przyjmuje 30 tysięcy odrębnych bodźców świetlnych.

Czy powstanie tak cudownych narządów jak mózg, ucho, oko, serce... można sobie wytłumaczyć bez istnienia kierującego całym światem ROZUMU?

Z życia emigracji

FRANCJA

K.S.M.P. na Rekolekcjach

W niedzielę 15 marca br., pomimo deszczu i słoty młodzież bardzo chętnie przybyła na punkty zborne, aby się udać autobusem na Rekolekcje zorganizowane przez Związek K.S.M.P. Przybyły nawet delegacje z odosobnionego Paryża i Roubaix.

W tym roku Rekolekcje odbyły się na terenie dobrze znanym młodzieży K.S.M.P., bo w Internacie św. Kazimierza w Vaudricourt.

W przepięknych naukach mówca naświetlił młodzieży drogę jaką winna pójść przez życie, spełniając sumiennie obowiązki wyznawców wiary Chrystusowej. Wskazał On także na różnego rodzaju słabości i niebezpieczeństwa wieku młodzieńczego — ujemne wpływy otoczenia, środowiska pracy, kolegów, płytkich rozrywek itd.

Omawiając obecne czasy, Ksiądz Rekolekcyjista zaznaczył, że żyjemy w epoce zubożenia, w epoce gdzie się zakrada pogaństwo i wrogie nastawienie do Kościoła i Wiary św. Codziennie jesteśmy świadkami wielu prześladowań ale nie świadczy to bynajmniej o słabości i ubóstwie Kościoła albowiem Chrystus wiedział, że Kościół Jego będzie prześladowany.

Stąd też celem organizacji K.S.M.P. jest wyrobienie swych członków na świadomych katolików, o głębokim przekonaniu religijnym, którzy będą prawdziwymi apostołami Chrystusowymi, niosąc żywe świadectwo w społeczeństwo, środowisko pracy i otoczenie.

Człowiek, który nie ma odwagi przyznać się do swej religii staje się biernym i grozi mu pochłonięcie przez wrogie towarzystwo.

Skuteczną bronią i podporą w słabościach ludzkich, które tak często nawiedzają każdego człowieka, jest niewątpliwie częsta rozmowa z samym Bogiem.

Nawiązując do błyskawicznych przemian, które nastąpiły w świecie dzisiejszym, a które zostały spowodowane wojnami i różnymi kataklizmami, kaznodzieja stwierdził, że żyjemy w epoce gdzie wyczuwa się brak indywidualizmu — wiele rzeczy zostaje po prostu narzuconych a ludzie przyjmują biernie wszystko, nawet zło i dlatego koniecznością młodzieży katolickiej jest znalezienie celu w życiu... starać się doszukać wartości we wszystkim, mieć własne zdrowe poglądy, umieć wyrobić sobie własny sąd w każdej sprawie czy dziedzinie — naturalnie zawsze we właściwym, dobrym kierunku, zgodnym z zasadami chrześcijanina.

Zapał, dynamizm, spontaniczność, ofiarność i radość życia będą głównymi cechami charakteru młodzieńca czy panienci... wówczas dopiero można powiedzieć o kimś, że jest młodym nie tylko wiekiem ale także charakterem.

Ważnym jest, aby wszystkie uczynki, piękne wloty (a nawet słabości) młodzieży były zawsze podyktowane wierną służbą Bogu — bowiem Bóg nie żąda tylko chwili, go-

dziny lub kilka godzin życia ludzkiego — Bóg żąda całego życia od każdego człowieka. Młodzieży łatwiej będzie pojąć to podanie się Bożym nakazom o ile w sercach będzie posiadała dużo ciepła, miłości, wiary i nadziei.

Idąc dalej Ksiądz Rekolekcyjista omówił znaczenie modlitwy i liturgii w życiu ludzkim, objaśniając, że religia nie jest zwykłą formą ani lekcją. W żadnym wypadku nie należy rozdzielać modlitwy od uczynków, akcji i całego życia.

Wszyscy winni pamiętać, że:

— Wiara wymuszona staje się bezwartościową — powierzchowną!

— Wiara głęboka zaś oczyszcza dusze... ożywia!

Sam Chrystus powiedział: „Ja jestem Światłem, Drogą, Prawdą, Życiem...”

W konkluzji Ksiądz Rekolekcyjista podkreślił, że jako członkowie K.S.M.P. — organizacji młodzieżowej i katolickiej, powinniśmy otworzyć szeroko nasze serca młodzieńcze społeczeństwu i swoim rówieśnikom. Zadaniem naszym, jako K.S.M.P., jest promieniować na otoczenie... zawsze kierować się miłością bliźniego, nawet w wypełnianiu najskromniejszych obowiązków i w najdrobniejszych uczynkach. W organizacji należy wykazać się gotowością i z całym zapałem młodzieńczego wieku służyć społeczeństwu, Kościołowi i światu — wówczas spełnimy nasze zadanie, jako K.S.M.P.

W przerwach, pomiędzy naukami, Ksiądz Dyrektor J. Lewicki udzielił młodzieży licznych objaśnień dotyczących ogólnego oraz szczegółowego rachunku sumienia. Wskazał on na głębokie znaczenie przystępowania do spowiedzi św. i przyjmowanie Komunii św. Dowiedzieliśmy się także jak należy pojąć umartwienie, medytację, skupienie...

Dzień rekolekcyjny był dla młodzieży wspólnym przeżyciem. Udział druhen i druhów we Mszy św., wspólna Komunia św., wysłuchanie podniosłych nauk, odmówienie Różańca św., zbiorowe modlitwy, śpiewanie pieśni nabożnych, głębsze zapoznanie się z praktykami religijnymi oraz zakończenie Rekolekcji adoracją Najświętszego Sakramentu pozostawiło w sercach młodzieży niezatarty ślad spotkania z Chrystusem, który ułatwił jej zrozumienie w wypełnianiu posłannictwa, jako wiernych i oddanych sług Bożych.

KOMUNIKAT

Na mocy decyzji Nr 32402 M.A./CC z dnia 24 grudnia 1963 Minister Armii postanowił, że wypłata długów byłym członkom Armii Polskiej, stworzonej w r. 1940 zostanie wznowiona.

Wszystkie środki przygotowawcze do dokonania tych wypłat są w toku począwszy od 15 stycznia; w związku z tym wydano

już kilka komunikatów celem odnalezienia tych, których adresy są niedokładne lub przestarzałe.

Inni otrzymali listy indywidualne, w których żąda się koniecznych dokumentów do wypłaty ich należności.

Niniejszym precyzuje się, że Dyrekcja Finansów ustaliła datę 30 czerwca 1964 jako dodatkowy termin do zgłaszania się wszystkich, mających prawo korzystania z tych wypłat.

ODEZWA

Podczas tegorocznej pielgrzymki w końcu maja na cmentarz w Montmorency pod Paryżem będzie tam odsłonięta przez gen. Bór-Komorowskiego tablica ku chwale i pamięci bohaterskich żołnierzy Armii Krajowej, poległych podczas powstania warszawskiego i na obszarze Rzeczypospolitej, którzy dobrze zasłużyli się Ojczyźnie.

Uprasza się o przesyłanie ofiar na pokrycie kosztów ufundowania tej tablicy do kancelarii parafialnej Kościoła Polskiego w Paryżu pod adresem: Eglise N.D. de l'Assomption 263 bis, rue Saint-Honore, Paris-1^{er}.

ST. ŁOPIŃSKI
przewodniczący Komitetu

NIEMCY

Komunikaty

Dnia 20 kwietnia br. przypada 25-letnia rocznica zgonu ś.p. ks. Patrona dra Domańskiego. Oddziały nasze prosimy by w ramach swojego programu w miesiącu kwietniu godnie uczcili pamięć tej świetlanej postaci, wodza duchowego Polaków w Niemczech.

W okólniku naszym z dnia 20 stycznia 1964 roku ogłosiliśmy, że w ramach Tysiąclecia Chrześcijaństwa Polski odbędzie się dnia 3 maja 1964 r. pielgrzymka do Aachen, gdzie w kościele św. Wojciecha (St. Adalbert-Kirche) znajdują się relikwie św. Wojciecha, Biskupa i Męczennika, Apostoła Słowian i Polski. — Termin zgłoszeń i zamówienie na bilety kolejowe wyznaczaliśmy dzień 25 marca 1964 r. Wobec tego, że termin upłynął i dyrekcja kolejowa w Essen żąda od nas podania zapotrzebowania na bilety kolejowe, usilnie prosimy o dotrzymanie terminu i podanie liczby uczestników pielgrzymki.

Tradycyjna pielgrzymka do Neviges. — Tegoroczna pielgrzymka do westfalskiej Częstochowy odbędzie się w niedzielę, dnia 14 czerwca 1964 r. Wzywamy oddziały nasze, by gremialnie wzięły udział w tej manifestacji narodowo-religijnej z Rodłami i sztandarami. Oddziały nasze prosimy, by poczyniły starania, aby wszyscy członkowie i ich rodziny — starzy, młodzi i dzieci wzięli udział w tej manifestacji Maryjnej.

Pomoc dla kraju na Tysiąclecie Chrztu Polski. — Mocą uchwały zarządu ZPN z dnia 15 marca 1964 r. dotyczącej udzielenia pomocy materialnej zagrożonej świątyni Pańskiej w Srebrnej Górze, przedłużony został termin składania ofiar. Składanie ofiar na ten cel prosimy w dalszym ciągu przekazywać na nasze pocztowe konto czekowe.

Odezwa dla uczczenia ś.p. Leonarda Krawczyka z Paryża

Grono przyjaciół i znajomych ś.p. Krawczyka zmarłego tragicznie w dniu 17 października 1963 r. w Paryżu — powzięło inicjatywę uczczenia pamięci zmarłego przez wydzierżawienie działki na cmentarzu na lat trzydzieści oraz ufundowanie Mu godnego nagrobka.

Ś.p. Leonard Krawczyk znany był jako dłużejletni nauczyciel i działacz oświatowy na terenie Francji, którego działalność patriotyczna była wzorem zdecydowanej postawy niepodległościowej.

W związku z powyższym utworzył się w Paryżu Komitet uczczenia pamięci ś.p. Krawczyka, na czele którego stanął jako przewodniczący inż. Stanisław Lopiński i jako skarbnik płk. Mieczysław Michałowski, którzy też zwracają się z gorącą prośbą do wszystkich organizacji z którymi współpracował zmarły, jak też do wszystkich Jego b. uczniów i uczennic, by zechcieli zgłosić swój udział w zrealizowaniu podanej wyżej inicjatywy. Koszty ogólne przeniesienia trumny i postawienia nagrobka oblicza się na 1.200 do 1.500 franków. Już zgłoszeni członkowie komitetu złożyli sumę wstępną w wysokości 300 franków.

Zgłoszenia i ofiary prosimy kierować na adres: Mieczysław Michałowski — 23, Avenue du General Leclerc — Tour Courneuve (Seine).
(—) M. Michałowski, skarbnik

(—) St. Lopiński, przew. komitetu
Paryż, w marcu 1964 r.

EMIGRACYJNA KONFERENCJA OKRĄGŁEGO STOŁU

Federacja Europejska Polskich Kombatantów zorganizowała w dniach 4, 5 i 6 kwietnia br. w Paryżu Konferencję Okrągłego Stołu. Obecni byli przedstawiciele wszystkich stronnictw niepodległościowych. Celem konferencji była próba wypracowania polskiej koncepcji politycznej na tle

rozwoju ruchów integracyjnych w Europie.

Do pozytywnych wyników tej konferencji jeszcze wrócimy.

● **SMOKING DLA PAŃ.** — Nowością mody paryskiej jest smoking dla pań. Lansuje go wielki dom mody Daniela Hechtera, w którym ubierają się wszystkie gwiazdy ekranu liczące poniżej 20 lat.

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie
OD POLSKIEGO PSZCZELARZA

MIÓD

Koszta przesyłki już wliczone.
wiaderko 5 kg — 27 franków

K. PRZYBYCIEN
TEILLAY (I. et V.)

WYSYŁKA PACZEK DO ROSJI

z opłaconym cłem — gwarantowana dostawa

Największa firma wysyłkowa paczek do Rosji

TAZAB w Londynie

której przedstawicielstwo na Francję posiada

ELKA S.A.R.L. 20, rue Legendre, Paris-17^e

wysyła paczki żywnościowe standartowe, względnie pojedyncze artykuły żywnościowe z opłaconym cłem, oraz wszelkiego rodzaju materiały wełniane męskie i damskie, nylonowe, obuwie, chusty wełniane i jedwabne, swetry, koszule, bieliznę damską i męską, pończochy, skarpetki, futra damskie, kurtki skórzane itd.

SETKI PODZIĘKOWAŃ!

Gwarantowana dostawa — odbiorca nic nie płaci.

Żądajcie cenników i wyjaśnień w firmie

ELKA S.A.R.L. 20, rue Legendre, Paris-17^e

Wysyłamy również paczki żywnościowe i owoce (w doskonałym stanie) bez cła do Polski.

Wszelkiego rodzaju lekarstwa bez cła do Polski.

Mamy przebogaty wybór wszelkiego rodzaju materiałów, bielizny, obuwia, maszyn itd.

Odwrotnie przesyłamy cenniki i wyjaśnienia.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon: RICHIEU 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5.20 F; w Belgii 50 fr. b.

DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK O.M.I.

REDAKTOR: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — ADMINISTRATOR: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

POMOC RODZINOM W POLSCE I W ROSJI

w każdej formie

DO POLSKI:

- każdy artykuł, każde lekarstwo tu z zagranicy,
- paczki nam powierzone,
- paczki krajowe (żywność, tekstylia, węgiel itd.) bez cła przy odbiorze,
- przekazy pieniężne — najniższe przeliczenie,
- świeże owoce z gwarantowaną szybką dostawą bez cła przy odbiorze. Z okazji świąt obniżamy ceny o 15%.

DO ROSJI:

- każdy żądany artykuł i kilkadziesiąt paczek o składzie z góry ustalonym. — Wszystkie koszta płatne u nas, odbiorca nie ma żadnych opłat.
- Przekazy gotówkowe w rublach, wypłacane na miejscu w ciągu 15 dni.

SPROWADZANIE KREWNYCH

i przyjaciół z Polski.

PASZPORTY I WIZY

na wszelkie wyjazdy — szybko i najtaniej.

Bilety kolejowe po cenach oficjalnych. Załatwia najpewniej:

„ORANIA”

16, rue Vezelay — PARIS-8

UWAGA: Informujemy naszych wiernych Klientów, że jesteśmy pierwszą firmą wysyłkową w Europie, założoną w 1946 r., jesteśmy samodzielnym biurem handlowym, a nie agenturą firm zagranicznych. Popierajcie z zaufaniem polsko-francuską placówkę handlową.

Abonament

możesz opłacić:

We Francji: „Głos Katolicki — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1^{er}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — Kobenhavn S.

W Holandii: Ks. Van der Zee O.M.I. Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldery kwartalnie).

W Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemlor — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés

POLONAIS



Wczoraj „kamikaze” — dziś kapłan i zakonnik. Tagaki Matsuo był podczas wojny z Japonią jednym z pilotów-samobójców, znanych pod nazwą „Kamikaze”. Przeszedł on na katolicyzm w 1950 roku. Dopiero co otrzymał święcenia kapłańskie w Padwie i ma zamiar wrócić do swego kraju.



Pomnik ku czci poległych w Buchenwaldzie został wystawiony na cmentarzu Pere Lachaise, na pamiątkę 56.000 wyeksterminowanych w tym obozie śmierci.



Dzieci antyjskie serdecznie witają Prezydenta Francji podczas ostatniej jego podróży.